

Marcin Łakomy

Rada Osiedla

10 lipca br. Radni Osiedla Pawłowice spotkali się z Prezydentem Miasta Rafałem Dutkiewiczem. Poprosiliśmy o spotkanie z Prezydentem, aby porozmawiać o kilku ważnych sprawach dotyczących naszego osiedla tj. przebiegu planowanego łącznika pawłowickiego, budowie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej realizowanej na osiedlu, a także przedstawiliśmy kilka pomysłów, które chcielibyśmy zrealizować na naszym osiedlu.

Studium kierunków i zagospodarowania przestrzennego dla miasta Wrocławia, które zawiera planowany łącznik pawłowicki, powstało ładnych kilka lat temu. W czasie, kiedy były inne plany rozwojowe i zamierzenia związane z Pawłowicami. Dziś Pawłowice intensywnie rozwijają się, co roku przybywa kilkudziesięciu nowych mieszkańców, zwiększa się powierzchnia zabudowy, realizowane są kolejne inwestycje, z czego bardzo się cieszymy. Budowa łącznika w obecnym przebiegu zablokuje możliwość dalszego rozwoju osiedla po zachodniej stronie Pawłowic. Prezydent przyznał nam rację, że obszar między łącznikiem, obwodnicą autostradową i obwodnicą śródmiejską (planowaną na północ od Sołtysowic) trudno nazwać „Pawłowicami Malowniczymi”. Łącznik można zaplanować trochę w innym miejscu i z wnioskiem o taką zmianę wystąpimy. Wszystkich, którzy chcieliby poznać bliżej naszą propozycję zapraszamy do siedziby Rady na stadionie w dniu 3 października 2015 od 10:00 do 14:00.

Nie mieszkaliśmy wspomnieć Panu Prezydentowi o uciążliwościach, jakich doświadczamy przy realizacji inwestycji. O dziwnych i zaskakujących rozwiązaniach inżynierskich, które zdumiewają nie tylko nas, ale i samych wykonawców. Jeden absurd udało nam się wyeliminować,

pod koniec sierpnia dostaliśmy pismo z Urzędu Miasta potwierdzające, iż przy ulicy Pawłowickiej 108-110 pojawi się chodnik. Natomiast przy przedszkolu pojawią się miejsca postojowe.

Okres wakacji to także inwestycje trwające w sąsiedztwie naszego osiedla, spowodowało to konieczność poprowadzenia ruchu zastępczego przez nasze osiedle. Zachowania części kierowców, a w szczególności pojazdów ciężarowych, nazwijmy to delikatnie nie były zgodne z prawem o ruchu drogowym. Na Naszą prośbę zarówno Policja jak i Straż Miejska prowadziły kontrole przestrzegania przepisów. Jak nas poinformowała Straż Miejska oraz Policja, w wyniku kontroli ujawniono, zatrzymano i wyciągnięto konsekwencje w stosunku do kierujących popełniających wykroczenia. Skala wykroczeń musiała być spora, ponieważ Policja zapowiedziała, że w planach dyslokacji służb częściej będzie uwzględniane nasz osiedle. Rada Osiedla wystąpiła także z prośbą o objęcie wjazdów na osiedle systemem monitoringu drogowego, co ograniczyłoby tranzyt pojazdów ciężarowych po naszych nowo wyasfaltowanych ulicach, lecz na to rozwiązanie będziemy musieli poczekać około 2 lat. Trudno, ale droga będzie jeszcze na gwarancji.

Pod koniec sierpnia Radni spotkali się także z przedstawicielami Zieleni Miejskiej, aby wspólnie podjąć dalsze działania zmierzające do zagospodarowania terenu wokół jeziora, a także wycinki drzew na które mamy pozwolenie, a które muszą być wycięte z powodów bezpieczeństwa lub obumarcia. Jesienią z jeziora będą pobrane próbki wody do badania, a o wynikach na pewno poinformujemy. Natomiast w późniejszym okresie będzie przeprowadzona wycinka drzew.

Wszystkim mieszkańcom życzymy złotej polskiej jesieni na Pawłowicach, a zainteresowanych kwestią łącznika zapraszamy 3 października 2015 od 10:00 do 14:00 do siedziby Rady na stadionie.

Jacek Orzechowski

Kanalizacja

Na osiedlu, dla MPWiK, nastal czas połączeń do budowanej sieci kanalizacji ponieważ inwestycja jest współfinansowana z Funduszy Europejskich. Wszystkie wykonane sięgające kanalizacji, zgłoszone przez mieszkańców, muszą zostać użyte. ▶

Zaproszenie

A.D.2015

Jubileusz 50-lecia

Parafii NSPJ Wrocław-Pawłowice

„Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym...” (Kpl 25, 11a)

Do udziału w centralnej uroczystości
Jubileuszu 50-lecia Parafii Najświętszego
Serca Pana Jezusa Wrocław-Pawłowice
serdecznie zaprasza
Ks. Proboszcz i Rada Parafialna

Program ramowy uroczystości jubileuszowych
50-lecia Parafii NSPJ Wrocław-Pawłowice,
26.09.2015 r.

- 15:00 Wprowadzenie historyczne do Jubileuszu Parafii
- 16:00 Modlitweno-medytacyjne przygotowanie do Eucharystii
- 17:00 EUCHARYSTIA Koncelebrowana pod przewodnictwem J.E. Ks. Abpa Józefa Kupnego, Metropolity Wrocławia
- 18:30 W Pałacu Uniwersytetu Przyrodniczego Wrocław-Pawłowice Agapa Jubileuszowa z udziałem zaproszonych gości oraz piknik parafialny
- 19:30 Program artystyczny w wykonaniu Chóru Parafialnego

PUMMAR

Oferujemy materiały z zakresu:

KANALIZACJA

Rury i kształtki PVC, kompletne studzienki kanalizacyjne, odwodnienia liniowe, rury drenarskie

WODOCIĄG

Rury PE, kształtki elektrooporowe, bosc, skręcane, zasuwki, nawiertki, skrzyńki uliczne łączniki, hydranty, kształtki żeliwne

DROGI

Wazy, wpusty studnie betonowe, pierścienie regulacyjne, studzienki wpustowe, kostka brukowa, geosyntetyki



PUMMAR Sp. z o.o, sp.k 51-411 Wrocław, al.Brucknera 40-46, pn-pt 8-16 tel. 71/39 444 75
e-mail: biuro@pummar.pl

WIĘŻBA
DACHOWA 700zł

PIOTR MOROSKI
SKŁAD DREWNA

• DESKI ŁATY • KRAWĘDZIAKI

• PODBITKA DACHOWA

super oferta!!

tylko 700 zł

/m³(+VAT)

WIĘŻBA
DACHOWA 700zł

kom. 501 667 720
ul. Kamieńskiego 188

W związku z tym każdy mieszkaniec, do którego doprowadzono sięgacz, ma obowiązek podłączenia się do sieci kanalizacji w ciągu roku. Z uwagi na dotacje najlepszym rozwiązaniem dla MPWiK byłoby podłączyć wszystkie domy do końca roku, a zbliża się jesień i czas możliwości przyłączenia zaczyna się kurczyć.

Dla ułatwienia podłączeń do kanalizacji, 10 sierpnia, MPWiK uprościło warunki, jakie musi spełniać inwestor (mieszkaniec). Pierwszym krokiem w przyłączeniu do sieci jest uzyskanie z MPWiK zapewnienia dostawy wody lub odbioru ścieków. W tym celu należy wypełnić wniosek o wydanie zapewnienia dostawy wody i/lub odbioru ścieków. Prawidłowo wypełniony wniosek wraz z mapą sytuacyjną i dokumentem potwierdzającym prawo inwestora do dysponowania nieruchomością na cele budowlane należy złożyć w Biurze Obsługi Klienta przy ulicy Na Grobli 14/16. Kolejnym krokiem jest uzyskanie w MPWiK uzgodnienia projektu budowlanego przyłącza (projekt powinien być opracowany przez uprawnionego projektanta – niestety nie można go zrobić samemu). W tym celu należy wypełnić wniosek o uzgodnienie projektu budowlanego przyłącza. Wypełniony wniosek wraz z dwoma egzemplarzami dokumentacji składamy w Biurze Obsługi Klienta. Projekt nie musi być wykonany na kosztownej mapie (500 zł) do celów projektowych! Można go wykonać do dużo tańszej mapie ewidencyjnej (ok.

30 zł), najlepiej z naniesioną siatką projektową (bez dopłaty). Mapę można pobrać w wersji papierowej lub elektronicznej na płycie (ok. dwa razy droższa) na Kromera 44. Kolejne udogodnienie to fakt, że projektu nie trzeba uzgadniać w Zespole Uzgodnień Dokumentacji Projektowej – odpada dodatkowy koszt, tak więc możliwość budowy przyłącza otrzymujemy po sprawdzeniu i przyjęciu projektu przez MPWiK. Być może mieszkańców czekają kolejne udogodnienia?

Wykonanie sięgaczy i przyłączy NIE JEST tożsame z umożliwieniem korzystania z sieci kanalizacji sanitarnej!!! Korzystać z sieci kanalizacji można dopiero po odbiorze i przejęciu inwestycji budowy sieci kanalizacji na osiedlu przez MPWiK oraz podpisaniu przez mieszkańca umowy na korzystanie z sieci. Mieszkańcy, którzy będą mogli już korzystać z sieci kanalizacji, zostaną o tym poinformowani. Nielegalne zrzuty ścieków będą zgłaszane odpowiednim służbom i surowo karane.

Budynki, które korzystały z poniemieckiej sieci kanalizacji (kanał deszczowy) są (chyba) bezpłatnie przepinane do nowej sieci kanalizacji. Przepięcie (jak w moim przypadku z przepięciem oczyszczalni) nie wymaga od mieszkańca sporządzenia projektu i jest wykonane bezpłatnie – MPWiK ponosi pełny koszt.

Koszt podłączenia do sieci nie musi być wielki. Wiąże się z: projektem – ok. 300-400 zł

bo odpada koszt mapy do celów projektowych, zakupem materiałów – tanie „płytkie” studnie plastikowe można kupić w firmie PUMMAR na Brucknera 46 oraz rur kanalizacji z kolanami do gruntu (pomarańczowe). Prace, na podstawie projektu, można wykonać samemu lub zlecić wykonawcy sieci na Pawłowicach (Buskopol) – niestety trzeba wtedy zapłacić uzgodnioną kwotę, która nie musi być duża. Należy pamiętać, że przyłącze musi zostać odebrane przez MPWiK po zakończeniu pracy z widocznymi „rurami” lub na podstawie zdjęcia – pamiętajmy o zrobieniu fotografii z całego przyłącza, łącznie ze studzienką, przed jego zasypaniem, to nie będzie trzeba tego ponownie rozkopywać.

Za wszelkie materiały i robotę należy brać rachunki, za które przed końcem roku, przy dostarczeniu ich łącznie z rachunkiem za wywóz nieczystości, można otrzymać zwrot z Urzędu Miasta. Wydział środowiska oddaje 50% wydatków jednak do 2 tys. zł. Szczegółowe informacje oraz wnioski o przyznanie dotacji dostępne są na stronie bip.um.wroc.pl, tel. 71/7777294. W związku ze zwrotem kosztów, z przyłączeniem do sieci należy się spieszyć.

Mieszkańcy mają nadzieję, że do końca roku na wszystkich ulicach na Pawłowicach będzie zrobiona nawierzchnia, teren zostanie całkowicie wysprzątnięty i powróci niezakurzone i pełne spokoju środowisko do życia, które się każdemu należy.

ONET, 2015.07.16

Polskie czasy

Ubiegły rok był rekordowy pod względem ilości samobójstw – w Polsce popełniono ich łącznie 6165. Odbieranie sobie życia stało się 7. najczęstszą przyczyną zgonów w naszym kraju. Coraz większą grupą wśród samobójców stają się emeryci. O ile w 2005 roku było ich jedynie 616, to w ubiegłym roku aż 1146 osób, które odebrały sobie życie, miało więcej niż 65 lat. Powód? – Rozszerzająca się bieda i ubóstwo wśród tej grupy społecznej. Niestety wiele wskazuje na to, że z roku na rok takich osób będzie w naszym kraju przybywać.

Bieda wśród osób powyżej 65 roku życia będzie niebawem jednym z największych problemów społecznych naszego kraju. Wszystkiemu winna jest przeprowadzona kilka lat temu reforma systemu wypłacania emerytur (tzw. kapitałny przewal emerytalny). Przypomnijmy, że 21 listopada 2008 r. ekipa Tuska uchwaliła w Sejmie nowelizację ustawy o emeryturach i rentach, która wprowadziła w życie tzw. kapitałową formułę obliczania świadczeń emerytalnych z ZUS (zamiast solidarnościowej). W praktyce oznaczało to, że wysokość wypłacanej emerytury miała zależeć od ilości zgromadzonego – za pośrednictwem składek emerytalnych – kapitału, według następującego algorytmu: **Calkowita kwota zebranego kapitału: 216 miesięcy = miesięczna kwota brutto emerytury.** Nie byłoby w tym nic szokującego, gdyby nie fakt, że ekipa Platformy uznała, iż przeciętny polski emeryt po ukończeniu 67. roku życia na emeryturze przeżyje jeszcze 216 miesięcy, tj.

18 lat. W ten sposób całkowita kwota zebranego w ciągu zawodowego życia kapitału dzielona jest na wspomniane 216 części. Wynik tego ilorazu jest równy kwocie miesięcznego świadczenia emerytalnego, na jakie dana osoba będzie mogła liczyć przechodząc na emeryturę.

Przed nowelizacją ustawy o emeryturach i rentach obowiązywała tzw. solidarnościowa formuła obliczania świadczeń emerytalnych. Dzięki niej osoba, która osiągała wiek emerytalny mogła liczyć na emeryturę w wysokości około 60 proc.



Emerytura

- stawka mniejsza niż życie

ostatniej pensji. Niestety od 1 stycznia 2009 roku zaczęła obowiązywać formuła kapitałowa i dla większości Polaków osiągnięcie wysokości emerytury na poziomie 60 proc. ostatniego wynagrodzenia stało się zupełnie nierealne. Okazało się bowiem, że emerytury kapitałowe oznaczały drastyczny spadek wypłacanych świadczeń. Eksperti mnożyli przykłady: jeśli ktoś przez 35 lat zarabiał równowartość dzisiejszych 2,5 tys. zł miesięcznie, to na koncie w ZUS uzbierał prawie 205 tys. zł. Łatwo można wyliczyć, że otrzyma za to 766 zł netto emerytury, czyli jedynie 1/3 wysokości ostatniego wynagrodzenia.

Aby ograniczyć negatywny wydzźwięk zmian i uspić nastroje społeczne ekipa Tuska podjęła ponadto decyzje, aby przez 4 kolejne lata podnosić stopniowo (o 20 proc. rocznie) udział formuły kapitałowej kosztem formuły solidarnościowej przy wyliczaniu wysokości świadczenia dla osób urodzonych po 1953 roku, które postanowiły przejść na emeryturę. Efekty powyższych zmian są katastrofalne – według danych ZUS w 2013 roku przeciętna emerytura przyznawana według formuły solidarnościowej (osoby urodzone w 1953 roku i wcześniej) wynosiła 3036 zł brutto. Z kolei przeciętna emerytura przyznawana według formuły kapitałowej (osoby urodzone powyżej 1953 roku) wynosiła jedynie 1856 zł brutto. Różnica między przeciętną emeryturą wyliczaną według starych zasad, a przeciętną emeryturą wyliczaną według nowych zasad wynosiła zatem aż 1180 zł. Szacuje się, że w ciągu kilku najbliższych lat różnica ta jeszcze bardziej się powiększy. Przeciętna emerytura wyliczana według formuły kapitałowej będzie bowiem zmierzać do poziomu ok. 1,2 – 1,3 tys. zł. W praktyce oznacza to większą grupę emerytów w trudniejszej sytuacji bytowo-materialnej. To niestety przełoży się na wyższy współczynnik samobójstw osób powyżej 65. roku życia. Co gorsze – planowana na przyszły rok waloryzacja emerytur będzie na kuriozalnie niskim poziomie. Większość emerytów będzie mogła liczyć na podwyżkę swojego świadczenia między 5 a 10 zł, a najbiedniejsi z nich, którzy dziś otrzymują ok. 880 zł miesięcznie (minimalna wysokość emerytury) będą mogli liczyć jedynie na 3 zł 62 gr podwyżki. By żyło się lepiej...

Tekst przekazał mieszkaniec Pawłowic

Monika Helak, Jacek Orzechowski Gorące Baleary

Jak już wszyscy wiedzą, mam nałóg żeglarsstwa. Każdego roku, w czasie wakacji, dwa tygodnie spędzam na morzu. W tym roku wybrałem trudne zadanie, ze względu na odwiedzinę mojej siostrzenicy Moniki. Rejs miał prowadzić na Baleary, wyspy Morza Śródziemnego. Temperatura tutaj jest piekielna, a ognia nie są w stanie zagasić nawet morskie fale. Zaczniemy jednak od początku.

Z Wrocławia pojechaliśmy pociągiem do Poznania. Następnie samolotem linii Ryanair poleciliśmy do Palma de Mallorca. Z powodu opóźnienia wylotu lądowanie było o północy. Na całe szczęście zdążyliśmy wskoczyć do odjeżdżającego z lotniska autobusu, który zawiózł nas do mariny, gdzie czekał na nas S/Y Melina. Monika poczuła ogromną chęć spaceru po mieście, które dopiero o tej porze budzi się do życia. Zrobiliśmy więc spacer po Palmie, kupując produkty na śniadanie – ze względu na duże ograniczenia wagi bagażu, nie zabraliśmy z Polski niczego do jedzenia.

Następnego dnia, po pobudce o 9.00, Ola i Hania przygotowały śniadanie, po którym poszliśmy na mszę św. do katedry w Palmie, gdzie msza była prowadzona w języku katalońskim – na całe szczęście miałem w komórce teksty czytań na dzień. Była to znakomita okazja na podziękowanie Bogu za bezpieczną podróż i prośby o szczęśliwy pobyt na rejsie po Balearach. Potem zrobiliśmy zakupy pożywienia na kolejne dwa dni i ruszyliśmy w morze.

Warunki były spokojne. Po kilku godzinach zrobiliśmy przerwę na kąpiel w zatoce Raco de sa Fragts (stanęliśmy na kotwicy). Na postoju w zatoce o głębokości ok. 5 metrów w towarzystwie ryb i parzących meduz mogliśmy podziwiać podmerskie otchłanie wszechobecnej wody życia morskich stworzeń. Kąpiel, nawet w słonej wodzie, jest konieczna ze względu na temperaturę powietrza sięgającą nawet 40 stopni Celsjusza. Po kąpeli popłynęliśmy do Port Adriano, by w spokoju spędzić pierwszy nocleg na jachtcie.



S/Y Melina w Palma de Mallorca

Kolejny dzień, po sowitym śniadaniu z bukietu sałaty polanej oliwą z oliwek (oliwa to konieczność w każdym daniu) i kromek otoczonych serami ruszyliśmy do pobliskiej zatoki obok Cabo Melgrots na kąpiel. Na wybrzeżu stały domy letniskowe otoczone palmami. Z powodu upału nie było wielu gości na plaży. W wodzie pływali głównie załoganci stojących na kotwicach jachtów. We Wrocławiu, niestety, do bagażu spakowałem stare płetwy Mikołaja – rozmiar 34 nie pasował na

moją stopę. Co zatem robić(?) – nie ma rzeczy niemożliwych. Musiałem, przy pomocy nożyczek, opracować wynalazek sznurowanych płetw, pasujących na stopy różnych rozmiarów – po powrocie zamierzam go zarejestrować.

Podwodne pływanie przy pomocy płetw sprawiło wielką radość. Wieczorem popłynęliśmy do kolejnego miejsca postoju, tym razem w Puerto Andratx. Po dotarciu na miejsce największą zależą były lody w nadbrzeżnej lodziarni. Po upalnym dniu lody tak dobrze smakowały że Monika się rozpląkała ze szczęścia.



Pianino, przy którym komponował Fryderyk Chopin

Następnego dnia poranne zakupy w sklepie Eroski, opłata za postój i nowe wielkie odkrycie! W upalny dzień, podkoszulkę należy całkowicie zmoczyć pod kranem i nałożyć na siebie. Operacja ta zapewnia obniżenie temperatury przy ciele nawet o kilkanaście stopni. Od tego czasu, kiedy widziałem na brzegu toaletę zaraz moczyłem koszulkę i miałem prywatną „klimatyzację”. Tego dnia wiatry i pogoda, od samego rana, do żeglowania była dobra. Po wypłynięciu z Puerto Andratx osiągnęliśmy prędkość nawet 3.5 węzła – nie jest to bardzo szybko, ale do wakacyjnego płynięcia w zupełności się nadaje. Niestety, po kilku godzinach wiatr osłabł i nastąpiła patelnia na pokładzie. W celu zwiększenia prędkości Ania została ubrana w płetwy i na holu ciągnęła Melinę do Port de Sóller niedaleko Valldemossa – miasta, w którym Fryderyk Chopin próbował leczyć „gruźlicę”.

Następnego dnia, z powodu długiego spania, i wielu miejsc do odwiedzenia, okazało się, że zabraknie czasu na jednodniowy pobyt i postój należy przedłużyć. Przy basenie mariny dzień rozpoczął się od kąpieli w niebieskiej wodzie wylewającej się na biały piach. Potem spacer po Port de Sóller, obiad w przybrzeżnej restauracji, gdzie kosztowaliśmy tradycyjne hiszpańskie danie „Paella”, okraszone małżami, krewetkami i kawałkami homara. Potem podróż autobusem – tramwaj kosztował aż 5 Euro – do miasta Sóller z wąskimi uliczkami zdobionymi kwiatami, a między domami rozwieszane były białe szarfy. Na głównym placu katedra pw. Św. Bartłomieja w stylu barokowym. Cała załoga spędziła tam chwilę modlitwy, by potem kontynuować podróż wąskimi ulicami starego miasteczka. Do Port de Sóller wróciliśmy pod wieczór, by po czasie na pisanie kartek do przyjaciół pójść wcześniej spać. Następnego dnia zaplanowaliśmy pobudkę o szóstej rano, by podróż do Valldemossa przebiegła w niższej temperaturze. Niestety, ta godzina na pobudkę nie była możliwa do realizacji.

Po dziesiątej wyjechaliśmy autobusem do powyżej położonego miasta na wyspie. Ten dzień

był wymarzony do zwiedzania, ze względu na mniejszy upał. Niebo było nawet zachmurzone, a w Hiszpanii to nieczęste zjawisko. Na miejsce, drogą pełną serpentyn o szerokości, która w wielu przypadkach nie umożliwiała minięciu się samochodów, dotarliśmy po niecałej godzinie. Hania, siedząca po stronie przepaści, odstąpiła mi nawet swoje miejsce z uwagi na strach – była to świetna decyzja ze względu na moje zdjęcia.

Tego dnia niebo było pokryte cienką warstwą chmur, co ułatwiało spacer po kamiennych ulicach Valldemossy. W celi numer 4 klasztoru Carthusian, gdzie mieszkał Fryderyk Chopin, w trzech pokojach były jego notatki, nuty, obrazy i grafiki. W jednym pokoju stało pianino, przy którym Chopin, przez trzy miesiące, komponował znakomite preludia i inne krótkie utwory. Potem spacer w pobliskim parku, wąskimi uliczkami, gdzie przy domach stały kwiaty spoglądające na przechodniów. Krótkie postoje w kościołach dodawały nam wiele sił dla ciała (niska temperatura) i ducha. Wieczorny obiad w Port de Sóller był znakomitym czasem opowieści o podróży.

Kolejnego dnia ruszyliśmy w rejs do Puerto de Pollença. Wiatr szybko ustał i okazało się, że... nie możemy uruchomić silnika – rozrusznik odmówił posłuszeństwa. Jacht na morzu bez silnika, ze skałami na wybrzeżu, sprawiał wiele emocji. W takiej sytuacji, razem z Asią, mając płetwy na nogach, przypięci do dwóch lin przymocowanych do jachtu, odciągaliśmy go od skał. Później, przy słabym wietrze, razem z Remigiuszem, próbowaliśmy uruchomić silnik – nie działał rozrusznik. Wiele połączeń, przykręcania śrub, spaliło jednak na panewce. Po demontażu rozrusznika okazało się, że przewody przy szczotkach są przepalone i sami tego nie naprawimy. Nastąpiła noc i ze względu na słaby wiatr byliśmy dopiero w połowie drogi. Nocna żegluga, w świetle gwiazd napelniła nas spokojem. Dla żeglarza, do pokonania drogi, potrzebne są przecież żagle i wiatr. Żeglarzy zwyciężyło zmęczenie, i Monika została sama w nocy przy sterze, kierując jacht – nie płynący, tylko huśtający się na falach – w stronę wielkiego „W” na niebie, czyli Cassiopeie.



Sznurowane płetwy - niemożliwe staje się możliwe

W sobotę, żeglując już przy dobrym wietrze, z prędkością prawie pięciu węzłów zbliżyliśmy się do Port de Pollença. Bez silnika, na żaglach, zacumowaliśmy w porcie miejskim. Sobotnie popołudnie nie jest dobrym czasem na znalezienie warsztatu, szczególnie w kraju południowym, gdzie obowiązuje siesta. Musieliśmy tam postać do poniedziałku. Najmilszym wspomnieniem z tego portu była drewniana budka, znana z serwowania bardzo dobrych lodów w dużych porcjach, relatywnie tanio. Sobotnie spacer po mieście, z przerwami na lody i inne smakołyki przebiegły bardzo



Widok z zamku Bellver na miasto i mariny w Palma de Mallorca

szybko. W niedzielę, po szybkim śniadaniu, poszliśmy na mszę św. do kościoła pw. Matki Boskiej z Carmen w Port de Pollença. Ksiądz, ze względu na dużą obecność obcokrajowców przywitał wiernych w języku angielskim. Każdy mógł otrzymać przy wejściu tłumaczenia tekstów z hiszpańskiego na angielski. Po mszy św., razem z Moniką, wpadliśmy na pomysł podróży autobusem do miasta Alcúdia, którego część była otoczona starym murem. Pomiędzy starymi domami, na wąskich ulicach, były rzędy straganów prowadzonych przez ciemnoskórych z mnóstwem pamiątek – doskonałe miejsce na zakup prezentów. Do Port de Pollença wróciliśmy na obiad kuchni włoskiej – z powodu upału poprzestałem na sałacie. Wieczorna kąpiel przy wielkiej białej plaży wróciła mi siły. Potem krótka słodka kąpiel zakończona po raz trzeci smaczными lodami zakończyła o północy kolejny dzień podróży wokół wyspy. Następnego dnia, dla mnie i Remigiusza, miał się rozpocząć od poszukiwania mechanika. Czy praca dla niego nie będzie za trudna – w końcu trzeba wymienić szczotki!

W poniedziałek, po pobudce przed siódmą rano, wyruszyliśmy z Remigiuszem autobusem z portu do miasta Pollença. Znalezienie mechanika o tej godzinie było trudne. Wreszcie, po wizycie u malarza samochodów, otrzymaliśmy parę wskazówek do poszukiwań. O 10. rano trafiliśmy na właściwy zakład – hiszpański elektryk samochodowy z polską duszą, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Niestety rozrusznik miał być gotowy we wtorek do południa, ponieważ trzeba było zamówić szczotki właściwego typu. Wróciliśmy więc na jacht, gdzie po zjedzeniu śniadania mieliśmy już czas wolny. Razem z Moniką wypożyczyliśmy rowery, by dzień spędzić na kąpielach w różnych, odległych miejscach – nie zabrakło nawet kąpeli pomiędzy windsurfingami czy latającymi kitesurfingami. Dumni z pokonywania drogi, z przerwami na pływanie, postanowiliśmy jeszcze odwiedzić magiczną plażę Formentor. Droga do niej z Port de Pollença, o długości ok. 9 km, biegła przez góry. Na trzecim podejździe pomimo wypicia Powerader i zjedzenia bananów zabrakło mi siły na pedałowanie i trzeba było prowadzić rower. Na kolejnym podejździe Monika stwierdziła, że czas na powrót – na całe

szczęście! Nie chciałem, by ta propozycja padła z ust starszego wujka! Po zjeździe i oddaniu rowerów została jeszcze kąpiel przy innej, ale równie ładnej plaży, pyszne argentyńskie „pierogi” Empanadas i spacer po Pollença, na które zabrakło mi sił i musiałem wrócić na jacht, by odpocząć przed jutrzejszą wyprawą w morze.

Po pobudce o dziewiątej rano, Remigiusz ruszył po rozrusznik, a reszta załogi zrobiła klar na jachcie przed wypłynięciem. Remigiusz wrócił od mechanika o 12. bez rozrusznika – szczotki nie dotarły. Nagle wszystkich ogarnął straszny smutek. Kolejny dzień w porcie, a okolica już jest znana. Może autobus do jaskini w Porto Cristo? Na całe szczęście, pół godziny później, telefon od mechanika, że towar doszedł i za godzinę można przyjechać po „zelastwo”. Naprawa dobrze się zakończyła, jeszcze tylko po powtórnej wycieczce Remigiusza do Pollença montaż i o piątej po południu mijamy główki portu w kierunku na morze. Wtorek, o północy, spędziliśmy na morzu. Wiatr nie był zbyt silny, ale z pomocą silnika pokonaliśmy drogę do pierwszego postoju w Porto Cristo, by zobaczyć reklamowane w informacji turystycznej jaskinie – podobne do jaskiń na Słowacji, lecz spotkaliśmy wyraźne różnice.



Drogę z portu do jaskini pokonaliśmy pieszo w piętnaście minut. Bilety na wejście były dopiero za dwie godziny – zatem małe conieco w barze i nadeszła nasza kolej. Każda grupa osób odwiedzająca jaskinię liczyła... chyba ze sto osób – na Słowacji były one o wiele mniejsze. Spacer po korytarzach jaskini trwał chyba pół godziny. Wokół były dobrze oświetlone, o różnym zabarwieniu, stalaktyty i stalagmity w towarzystwie pięknych oczek wodnych odbijające w tafli wody przeróżne formy kamienne. Zaskoczyła wszystkich temperatura w jaskini. Zazwyczaj wynosi ona kilka stop-

ni Celsjusza, a w jaskini na Majorce było ok. 20 stopni! Na koniec marszu po jaskini dotarliśmy do większej „sali” z zamontowanymi na kamieniach ławkami. Światło w jaskini było przygaszone, a po wodzie pływały łodzie rozświetlając pobliską wodę. W łodziach siedzieli muzycy, którzy darzyli nas utworami między innymi J. Pachelbel – kanon d-dur, E. Elgar – salut d’amor oraz A. Vivaldi – zima cz. 2, granych na skrzypcach i organach (elektrycznych). Szkoda tylko że muzycy strasznie fałszowali. Po powrocie na jacht ruszyliśmy dalej w morze. Jeszcze na trasie obiad przygotowany przez Hanię i pod wieczór stanęliśmy w malutkiej zatoczce Cala Mitjana z kąpielą, po ciemku i plany na kolejny dzień – może nareszcie zabiorę się do zdjęć kamerą pod wodą?

W czwartek wstaliśmy później. Malutka zatoczka okazała się interesującym miejscem nie tylko dla nas. Z samego rana odwiedziło nas pięć skuterów wodnych, potem trzy motorówki i jakiś statek wycieczkowy – zrobiło się tłoczno! W takim wypadku płetwy na nogi, kamera do ręki i ucieczka na brzeg. Przy okazji drogi przez zatokę, w powolnym tempie, udało się skręcić pod wodą trochę materiału. Dla mnie było zbyt mało kamieni – po obejrzeniu materiału stwierdziłem, że przy następnym nurkowaniu należy zmienić niektóre ustawienia kamery. Po kąpeli przy plaży przyszła pora na kawę na jachcie i drogę w morze.

Remigiusz zaplanował postój w drodze do Palma. Wiatr był słaby, więc na miejsce dotarliśmy po zachodzie słońca. Okazało się, że zatoka jest już zapełniona i trzeba płynąć dalej. Kolejna nocna podróż, w świetle gwiazd, była znakomitym czasem na rozmyślania. Niestety nie wiało dobrze i na miejsce kolejnego postoju na kotwicy dotarliśmy dopiero rano. Wszyscy poczuli kończące się wakacje. Ostatnia kąpiel nie była już kąpielą w tajemniczym miejscu, lecz w zatoce z widoczną cywilizacją na brzegu. Nad nami przelatywały samoloty lecące do Palmy lub wylatujące z niej. Dało się poczuć fakt, że Palma posiada lotnisko, które ma jedno z największych częstotliwości lotów w Europie. Krótkie śniadanie, kąpiel w morzu znowu z filmowaniem i decyzja – dokąd płynąć dalej. Postanowiliśmy płynąć do Palma de Mallorca, by lepiej poznać miasto. W porcie okazało się, że nie ma już wolnych miejsc w „taniach” marinach, więc zatrzymaliśmy się w Royal Club de Palma – ekskluzywnej marinie z basenem. Potem podróże po Palmie, zjedliśmy lody z okazji imienin Kamili i szalona podróż z Moniką do zamku Bellver na górze. Już po 1/3 drogi podejścia opadłem z sił, lecz Monika zauważyła drogę „na skróty” i po 20 minutach byliśmy pod murami zamku, w którym odbywały się wakacyjne koncerty śpiewaków. Widok z wysokich murów na miasto przedstawiał blask hiszpańskiego miasta na brzegu zatoki, wymarzonego miejsca dla olbrzymiej grupy turystów, miasta, w którym przez cały rok chyba jest lato.

W sobotę jeszcze kolejne kąpiele w basenie, uzupełnianie zakupów prezentów i podróż autobusem na lotnisko, by znowu być w domu. Na Pawłowice dotarliśmy przed północą, by jeszcze przez długi czas dzielić się wrażeniami, zdjęciami i filmami z naszego gorącego pobytu na Balearach.

Informacja MPWiK

Biurow Obsługi Klienta MPWiK S.A informuje o zbliżającej się możliwości podłączenia do nowowybudowanej sieci kanalizacyjnej.

W związku z planowanym na drugą połowę września zakończeniem prac związanych z budową sieci, a tym samym gotowością do odbioru ścieków pragniemy oznajmić, iż mogą Państwo przystąpić do procedury związanej z przyłączeniem Państwa nieruchomości do miejskiej sieci kanalizacyjnej. W przypadku, gdy nie złożą Państwo dotychczas wniosku o zapewnienie odbioru ścieków, przesyłamy jego druk. Informujemy także, iż po uzyskaniu zapewnienia należy zgłosić się do uprawnionego projektanta w celu przygotowania projektu budowy przyłącza.

Jednocześnie pragniemy zwrócić uwagę na fakt, iż dotychczas wykorzystywana przez Państwa ponemiecka kanalizacja zostanie wkrótce unieczynniona. Jest to bowiem działanie warunkujące zakończenie inwestycji związanej z budową nowej kanalizacji. Dlatego też prosimy o możliwie szybkie przystąpienie do działań

Maciej Oziębłowski

Monografia Pawłowice

Prace nad książką „Wrocław-Pawłowice. Historia – Miejsce – Człowiek” zbliżają się do końca. Struktura pracy została dopasowana do otrzymanych materiałów. Ostateczny układ monografii przedstawia się następująco: „Historia i Miejsce” składa się z części: „Opracowania”, „Skąd nasz Ród?” oraz „Człowiek”: „Parafia pw. NSPJ”, „Edukacja”, „Aktywność kulturalna, sportowa i społeczna”, „Wspomnienia”, „Historie Rodzin”.

Po dyskusjach z Recenzentem prof. dr hab. Mateuszem Golińskim z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, jako redaktor naukowy monografii, połączyłem część „Historia” i „Miejsce” w jedną całość, gdyż zagadnienia te bardzo mocno się przenikają. W części „Opracowania” znajdują się między innymi następujące artykuły: O Pawłowicach – onomastycznie i gramatycznie (Jan Miodek); Pawłowice – zarys historii osady, kościoła i parafii według dostępnej mieszkańcom bibliografii pod koniec 2014 roku; Archeologia Pawłowic; Od benedyktynów do norbertanów. Dzieje opactwa na Ołbinie do połowy XIII wieku; Dzieje rodziny Korn i ich majątku w Pawłowicach; Wybór map Pawłowic i okolic z lat 1820-1942; Pawłowice miasto-ogród; Pawłowicka tajemnica: Topola Czarownic (Hexen Pappel); Dawne ryciny i zdjęcia Pawłowic. W części „Skąd nasz Ród?” zamieściliśmy historię osób zamieszkujących Pawłowice. Zamieściliśmy między innymi teksty: Historia osadnictwa i życia Polaków w miejscowości Hliboka na Bukowinie przed II wojną światową; Laszki Murowane – gniazdo rodzinne części mieszkańców Pawłowic; Wybrane dokumenty z Archiwum Archidiecezjalnego w Przemysłu związane z pawłowickimi rodzinami.

zmierzających do wybudowania nowych przyłączy kanalizacji sanitarnej oraz deszczowej. Informacje o .szczegółowych terminach wyłączenia z użytkowania kolejnych odcinków mogą Państwo uzyskać w Biurze Budowy przy ul. Pawłowickiej 79, lub pod tel:71/3934531.

Informujemy, iż w najbliższych dniach przedstawiciele naszego Przedsiębiorstwa skontaktują się z Państwem w celu zweryfikowania postępu prac związanych z przełączeniem do nowej sieci kanalizacyjnej.

Przypominamy, iż obowiązek przyłączenia do istniejącej kanalizacji, spoczywa na właścicielach nieruchomości zgodnie z Ustawą o utrzymaniu czystości w gminach.

W przypadku dodatkowych pytań-prosimy o kontakt w przedmiotowej sprawie z Biurem Obsługi Klienta tel. 71/3409655, lub adres e-mail: bok@mpwik.wroc.pl powołując się na numer Klienta. Biuro Obsługi Klienta MPWiK S.A. we Wrocławiu Czynne jest w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godz. 8.00-15.00 oraz w środę w godz. 8.00-17.00. Zapraszamy również na naszą stronę www.mpwik.wroc.pl, gdzie można znaleźć dodatkowe informacje.

W ramach dużej części „Człowiek” znajdują się materiały dotyczące „Parafii pw. NSPJ”, wśród których będą zarówno wspomnienia, jak i opracowania dotyczące m.in. Liturgicznej Służby Ołtarza, „starego” i „nowego” chóru, Koła Żywego Słowa, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Świątlicy Środowiskowej „Pawelki”, Kościoła Domowego – Oazy Rodzin, działalności charytatywnej, biblioteki parafialnej i KPRM, kapłanów, jasełek w 2013 roku, rady parafialnej, budowy kościoła w Prusowicach i Domu Parafialnego na Pawłowicach. W części dotyczącej „Edukacji” znajdują się artykuły dotyczące Przedszkola nr 73, historii pawłowickiej szkoły w latach 1946-1996, kroniki szkoły w latach 1996-2015 łącznie ze zdjęciami wszystkich klas w roku szkolnym 2014/2015, udziału szkoły w Paradach Niepodległości, biblioteki szkolnej, wycieczek żywieniowych uczniów i ich rodzin, historii Uniwersytetu Przyrodniczego i jego gospodarstwa „Pawłowice”. „Aktywność kulturalna, sportowa i społeczna” to m.in. artykuły związane z latami powojennymi, teatrem amatorskim, historią klubu „Orzeł Pawłowice”, Komitetem Osiedlowym i Radą Osiedla, gazetą osiedlową „Pawłowice”, stowarzyszeniem „Nasze Pawłowice i Ramiśszów”, Wieczorami Pawłowickimi, obrazami pałacowymi i pałacem. We „Wspomnieniach” znaleźć będzie można opis realiów przedwojennych Pawłowic, ciężkich doświadczeń syberyjskich oraz teksty opisujące powojenną rzeczywistość Pawłowic. Ostatnia część „Historia Rodzin” zawiera teksty bardzo różnej długości. Jest tutaj 16 artykułów opisujących dzieje rodzin autochtonicznych, jak również przybyłych po wojnie z okolic Chyrowa (Słochyń, Łozy, Laszki Murowane) czy rumuńskiej Bukowiny (Hliboka). Oprócz rodzinnych historii autochtonów i pionierów będzie też kilka tekstów nowych rodzin.

Całość będzie miała ponad 600 stron, część z nich będzie w kolorze. Okładka będzie twar-

**TECHNIKA GRZEWCZA
I SANITARNA**

WOLANIN



SERWIS

**WROCLAW PAWLOWICE
tel: 509-021-675**

Gabinet Weterynaryjny

„Amicus”

ul. Mieczkowska 1, Wrocław

Pracujemy pon.-pt. 16.00-19.00
W pozostałych godzinach
przyjęcia w gabinecie
po uzgodnieniu telefonicznym.

Wizyty domowe 24h

**tel. 502-463-994;
505-691-139**

da, aby zwiększyć trwałość monografii. Nakład jest kwestią jeszcze otwartą. Z tego względu, że nie ma żadnego budżetu na wydanie tej książki, Wydawnictwo zgodziło się na spłatę zasadniczej należności do 21 dni. Mam nadzieję, że większość tej kwoty będzie możliwa do spłacenia po sprzedaży zasadniczej części nakładu w stosunkowo krótkim czasie. Aktywnie z Wydawnictwem współpracuje również p. Zdzisław Wnęk, który mocno wspiera całą inicjatywę. Również inne osoby włączyły się merytorycznie w prace nad monografią. Nie sposób wszystkich wymienić, ale koniecznie trzeba wspomnieć o p. Barbarze Ingot, która włożyła dużo serca i pracy w powstanie tej książki. Powstająca monografia jest jak do tej pory jedyną tak obszerną i kompleksową pozycją literaturową dotyczącą naszego osiedla. Będzie to swoista „encyklopedia” Pawłowic formatu zbliżonego do A4.

Planowane jest, że na 26 września 2015 roku, kiedy odbędą się centralne uroczystości jubileuszowe Parafii pw. NSPJ, książka będzie już wydrukowana. Od Państwa zależy czy nakład szybko się rozejdzie „po kosztach”, co pozwoli na terminowe uregulowanie zobowiązania finansowego względem Wydawnictwa. Nakład nie jest duży, więc warto szybko podjąć decyzję o zakupie.

Ewentualnych sponsorów lub osoby chcące w inny sposób wesprzeć inicjatywę proszę o kontakt z Radą Osiedla Pawłowice - Marcin Łakomy, tel. 604769739, Redakcją Pisma Osiedlowego „Pawłowice” - Jacek Orzechowski, tel. 502355850 lub ze mną - Maciej Oziębłowski, tel. 606200762.

Cud na Jasnej Górze

Opis cudownej obrony Jasnej Góry w dniu 1 i 2 września 1939 r.

W 1958 roku sąsiad mój Stanisław Biegalski poprosił mnie, ażebym spisał i wysłał do Kurii we Wrocławiu opisany cud obrony Jasnej Góry przed zbombardowaniem przez Niemców w dniu 1 i 2 września 1939 r.

Przebieg tego bombardowania przekazali mi dwaj naoczni świadkowie Niemcy (nazwisk nie pamiętam). Zeznanie Stanisława Biegalskiego spisałem w formie protokołu w brudnopisie i następnego dnia przepisane na maszynie przez p. Jadwigę Szalankiewiczównę (obecnie mężatkę, znaną ks. Proboszczowi) doręczyłem osobiście Dyrektorowi Kurii Wrocławskiej ks. Ignacemu Pawlikiewiczowi.

Treść zeznania Stanisława Biegalskiego pamiętam w najdrobniejszych szczegółach, ponieważ cud ten opowiedziałem dotychczas kilkanaście razy. Zeznanie to jest następujące:

Stanisław Biegalski, mieszkając w powiecie Kępno woj. Poznań, często wyjeżdżał na roboty do Niemiec do wsi Pawłowicz, obecnie Pawłowice. W lipcu 1939 r. również wyjechał do Pawłowic na roboty. Pracował u Niemca, który był pracownikiem placowym na lotnisku wojskowym obok Pawłowic. Niemiec ten darzył Biegalskiego wielką przyjaźnią, ponieważ obaj byli gorliwymi katolikami.

W dniu 2 IX 1939 r. Niemiec po powrocie z pracy poprosił Biegalskiego do budynku gospodarczego i upewniwszy się, że nikt ich nie może słyszeć, zażądał przyrzeczenia zatrzymania w tajemnicy tego, co mu za chwilę powie, dodając przy tym, że nie może tego zdradzić nawet najbliższemu osobom. Po otrzymaniu żądanego przyrzeczenia powiedział: *wasza Madonna wczoraj i dzisiaj dokonała wielkiego cudu i nie pozwoliła zbombardować Swojej siedziby w Częstochowie. Wczoraj wysłano eskadrę samolotów celem zbombardowania Jej kościoła. Piloci wrócili i mówili, że otrzymali złe szkice, ponieważ w miejscu celu było wielkie jezioro i tam bomby rzucili. Dowództwo orzekło, że to sabotaż, pilotów oddano pod sąd polowy. Po południu tego dnia wysłano drugą eskadrę, ale i ci zawiedli, ponieważ w miejscu celu widzieli wielki bór leśny. I chociaż rzucili tam bomby, podzielili los swoich poprzednich kolegów. W dniu 2 IX 1939 r. rano wysłano trzecią eskadrę, ale z załogą składającą się z samych oficerów SS, do tego ochotników. Nikt z tej eskadry do bazy nie wrócił, co się z nimi stało, na razie nikt nie wie.* Następnego dnia tj. 3 IX 1939 r. Niemiec ów wrócił do domu jak struty, mocno żałował, że zdradził tę tajemnicę, ponieważ zaczęły się straszne aresztowania tych, którzy o k o l w i e k słyszeli o tym wydarzeniu.

Stanisław Biegalski zląkł się nie mniej od swego Niemca, ale szybko znalazł radę na uspokojenie. Wyczytał w gazecie, że przedsiębiorstwo budowy dróg i mostów z siedzibą Wrocław-Klecinca poszukuje ludzi do pracy. Tam go przyjęto i zakwaterowano w remizie straży pożarnej. Zaro-

bek 1,5 marki + becugszajny to luksus w czasie wojennym dla Polaka. Obiady i kolacje w restauracji, kłopot sprawiały śniadania. Ale i ten kłopot niebawem ustąpił. Biegalski z wdzięczności za odbierane łaski od Boga chodził codziennie do pobliskiego kościoła na wotywną Mszę świętą. Zastanowił go fakt, że w ciągu miesiąca stan ludzi w kościele stale był ten sam, stale siedem starszych kobiet. Zauważył też, że jedna z tych kobiet mieszka blisko remizy. Ją to zaczął pewnego dnia na ulicy i poprosił, ażeby dawała mu gorące śniadania. Niemka zgodziła się, ale tylko na samą herbatę. Odtąd już codziennie wracali razem z kościoła do jej domu, gdzie w kuchni był przyjmowany herbatą. Siedząc przy stole obok kredensu, pewnego dnia mimo woli zajrzał za kredens i zobaczył tam obraz. Na jego pytanie, dlaczego tam trzyma obraz, skoro jest osobą religijną i praktykującą, Niemka z wielką radością odpowiedziała: *dobrze, że pan go zauważył, ja o nim zapomniałam, ale teraz on wróci na swoje miejsce.* Wyjęła go natychmiast, otarła z kurzu i zaniósła do pokoju. Po powrocie wyjaśniła historię schowanego obrazu.

Otóż w 1936 r. syn jej jako żołnierz wstąpił do SS. Do domu wpadał często, ale z miejsca zażądał schowania obrazów, gdyż w przeciwnym wypadku będzie musiał je zniszczyć. Biegalski pyta, dlaczego teraz obraz może wisieć w dawnym miejscu. Niemka odpowiedziała krótko:

syn stracił zdrowie, ale odzyskał wiarę. Jak to się stało, on opowie panu sam, ponieważ lepiej to wie – i zawołała syna. Syn przyszedł do kuchni przy pomocy kul i opowiedział bardzo szczegółowo historię trzeciej eskadry bombowej, lecącej na Jasną Górę w dniu 2 IX 1939 r.

Będąc lejtanantem lotnictwa wojskowego, formacji SS, zgłosiłem się na ochotnika do eskadry, której celem było zbombardowanie kościoła z obrazem Schwarze Madonna w Częstochowie w dniu 2 IX 1939 r. Zażądali ochotników dlatego, ponieważ dwie poprzednie eskadry na skutek sabotażu czy dywersji nie wykonały tego zadania. Postanowiliśmy wykonać to zadanie za wszelką cenę, gdyż taki był rozkaz naszego dowództwa SS. Zaraz po wystartowaniu, początkowo lot odbywał się normalnie. Gdzieś w połowie trasy stery nasze zaczęły działać samoczynnie i zauważyłem, że wszyscy lecimy w różnych kierunkach, nie osiągając celu. Ja wylądowałem w Czechosłowacji na kartoflisku z braku benzyny. O losie kolegów nic nie wiem. Wiem, że kaleką będę do końca życia, ponieważ z Bogiem nie wolno walczyć. To moje kalectwo jest dla mnie cudem odzyskanej wiary.

Na tym końcu opowiadanie Stanisława Biegalskiego o cudzie.

Wrocław-Pawłowice, dnia 20.I.1974 r.

Senator Obremski: Połączmy Wrocław

Za nami ćwierć wieku wolności ze wszystkimi jej wadami i zaletami, możliwościami i problemami, dowolnością i odpowiedzialnością. Jak wykorzystał ten czas Wrocław, a jak wykorzysta lata następne? Jakie są nasze priorytety? Czego powinniśmy wymagać od naszych przedstawicieli, żeby następne dziesiątki lat były niemniej udane? Przyszłość Wrocławia zaczyna się dzisiaj, nie wolno jej zmarnować.



Od 25 lat obserwuję rozwój Wrocławia. Najpierw z perspektywy samorządowca – radnego, członka Zarządu Miasta, a następnie Wiceprezydenta. Od 4 lat z perspektywy Senatora. Dynamiczny rozwój, którego bezpośrednimi efektami są nie tylko rekordowa ilość inwestycji zagranicznych czy rosnąca jakość usług świadczonych przez instytucje samorządowe, ale również te niezwiązane bezpośrednio z aktywnością miasta sfery działalności publicznej, jak chociażby szkol-

nictwo wyższe czy biznes, poza pozytywnymi efektami niesie za sobą pewne pułapki. Jest ich wiele i są to sprawy będące mniejszymi lub większymi wyzwaniem, przed którymi stoimy jako samorządowcy, parlamentarzyści – i wreszcie, co najważniejsze – mieszkańcy Wrocławia. Jakie, w całej rozpiętości powyższych, powinny być nasze priorytety?

Trzeba połączyć Wrocław od zewnątrz. Musimy połączyć nasze miasto z innymi miastami Polski oraz z innymi metropoliami. W ostatnich latach udało się skrócić dojazd do Warszawy czy Jeleniej Góry. Niestety, nie udało się utworzyć bezpośredniego połączenia Wrocławia z Warszawą przez Łódź – najszybszą drogą. Brakuje zaledwie 40 kilometrów do połączenia ze stolicą na warunkach, które byłyby konkurencją dla połączenia lotniczego. To sztandarowy projekt w obrębie naszego kraju, ale równie ważne - a z pewnością bardziej zaniechane - są połączenia Wrocławia z innymi metropoliami europejskimi. 28 lutego odjechał ostatni pociąg do Drezna. Nie mamy połączenia z Berlinem, a skomunikowanie z czeską Pragą pozostawia wiele do życzenia. Drogi wyglądają dużo lepiej – za wyjątkiem trasy z Berlina do Wrocławia. To znowu zaledwie kilkadziesiąt kilometrów. Musimy połączyć Wrocław ze światem, jeżeli chcemy się w nim liczyć.

Musimy lepiej skomunikować wrocławską aglomerację. Połączyć Wrocław od wewnątrz. Nowe, klimatyzowane tabory, funkcjonalne przystanki i ogólny rozwój MPK są nieodłączną częścią postępu wrocławskiej komunikacji, ale nie rozwiązują problemu. W moim odczuciu realnym

rozwiązaniem nie jest także metro. Największą szansą jest dzisiaj kolej aglomeracyjna. Charakterystyczna dla niej cykliczność, regularność połączeń oraz gęsta sieć stacji przystankowych to optymalne rozwiązanie dla ludzi dojeżdżających do pracy, czy do szkoły, ale – znowu – nie tylko. Potencjalni klienci korzystający z ZOO, aquaparku czy oferty wydarzeń sportowych i kulturalnych również mogliby wykorzystywać potencjał kolei aglomeracyjnej. Pozwoliłaby ona także na stworzenie szans mieszkaniowych dla wrocławian chcących mieszkać dalej i taniej od centrum. Mamy atuty: odziedziczyliśmy gęstą sieć torów kolejowych, rozstaw torów tramwajowych i kolejowych jest ten sam, mamy 23 stacje pasażerskie (jest to drugi wynik w Polsce). Jest szereg argumentów, które podpowiadają – tą drogą powinniśmy iść. Musimy wykorzystać szansę na lepszy komfort życia i szybsze bogacenie się Wrocławia.

I wreszcie - musimy połączyć wrocławian, odbudować wspólnotę. Coś złego stało się ostatnio w Polsce, a po Solidarności będącej marką Polski i Polaków na świecie pozostało niewiele. Dajemy wciągać się w spór, który podgrzewają media i politycy ze wszystkich stron, a którego efektem rzadko są konkretne rozwiązania. Poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności, z którego zawsze byliśmy znani zeszyły na drugi plan. Mieszkańcy powinni wymuszać na politykach współpracę dla dobra ogółu, a na mediach rzetelność.

Musimy połączyć Wrocław, aglomerację wrocławską i wrocławian. Nikt za nas tego nie zrobi, to naprawdę ważne.

Kąpielisko na Pawłowicach

Dzięki wstawiennictwu Pana Prezydenta Rafała Dutkiewicza, Zarządu Zieleni Miejskiej, Młodzieżowego Centrum Sportu oraz Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego (inwestorem będzie gmina Wrocław) **na Pawłowicach w przyszłym sezonie powstanie profesjonalne kąpielisko przy jeziorze.** W ramach inwestycji planuje się zrobić plażę piaszczystą z wejściem do wody (woda zostanie oczyszczona, dno zostanie wyrównane i wysypane piaskiem). Ponadto będą dwa miejsca na grill wraz z ławami i stolami, zostanie wybudowana toaleta (podciągnięta będzie woda i kanalizacja), parking na samochody i stojaki na rowery. W sezonie letnim (czerwiec-sierpień) na kąpielisku będzie ratownik. Ponadto zostanie odnowione boisko do siatkówki. Planujemy również sprowadzenie cateringu.

Dzieci, młodzież i osoby starsze będą miały gdzie spędzać ciepłe, upalne dni. Kąpiel w zadbanym, zabezpieczonym i profesjonalnym kąpielisku na Pawłowicach, będzie samą przyjemnością. Rodzice będą mogli bez obawy puszczać tam swoje dzieci. Sami też będą mogli oddać się czasami błogiemu lenistwu. Prace ruszają jeszcze w tym roku, tak aby od czerwca kąpielisko mogło być czynne. Przy okazji dostaliśmy zapewnienie z Zieleni Miejskiej, iż zostaną na terenie parku przy jeziorze wycięte stare, spróchniałe drzewa i nasadzone nowe.

Jacek Jonasz Łaskawiec

Jacek Orzechowski Gorący Bałtyk

W sierpniu, jak zwykle, nastal czas na rodzinne żeglowanie razem z rodziną mojej siostry Agnieszki. Zwykle były to Mazury. W tym roku postanowiłem ruszyć w morze. Mikołaj podczas obozu Hobbita zdobył uprawnienia żeglarska, tak więc wśród sześciu załogantów trzech posiadało już uprawnienia plus kapitan w mojej osobie. Dzięki informacji komandora „klubu” żeglarskiego, do którego należą, udało się wyczararterować w firmie „Guliver” (Ryszard Polak ze Szczecina) S/Y „Damar” Dufor 31 dla siedmiu osób, który znakomicie spełnił nasze oczekiwania.

Do Szczecina pojechaliśmy samochodem, a Agnieszka z Zosią H. pociągiem – z dodatkowymi przygodami. Przed Poznaniem trafiły na burzę, która wzbijała w niebo tumany kurzu i powywracała drzewa na trasie torowiska. Po wielogodzinnym postoju pociągu postanowiłem pojechać po nich samochodem już ze Szczecina. W Poznaniu byłem przed północą, by o drugiej w nocy dotrzeć do mariny. Załoga jachtu w składzie: Agnieszka, Monika, Zosia H., Iwona, Zosia O., Mikołaj i kapitan Jacek była już kompletna.

W niedzielę pospaliśmy dłużej, by po śniadaniu pójść do kościoła w Szczecinie Dąbie, kupić trochę jedzenia na rejs i ruszyć w drogę.

Około godziny 16. ruszyliśmy kanałami do Trzebieży – kultowej mariny na Zalewie Szczecińskim. Droga była prosta i należało tylko uważać by nie zbaczać z trasy z powodu niewielkich głębokości. Wieczorem dotarliśmy na miejsce, gdzie jest obsługiwana przez Centralny



Załogantka „NIC nie muszę” była pracowita

Ośrodek Żeglarstwa w Trzebieży nowa marina. W poniedziałek rano, po zatankowaniu wody i paliwa ruszyliśmy na Niemcy. Droga prowadziła przez Zalew Szczeciński na kanały w Niemczech. Wiał wiatr ze wschodu, tak więc kursom baksztag osiągalniśmy prędkość nawet dziewięciu węzłów. Do mariny Bärenwald dotarliśmy po południu, by po 20. płynąć pod most przy Zecherin podnoszony o 20.45. Po podniesieniu mostu, wieczorem, przy słabym świetle popłynęliśmy do wskazanej na mapie mariny obok Weisser Berg. Naszą drogę, płytkimi wodami kanału, wyznaczały świecące nabieżniki. Wieczorne żeglowanie spodobało się wszystkim.

Do mariny dotarliśmy po zmroku. Na brzegu stały już polskie jachty. Starszy załogant powiedział nam nawet kod do otwierania drzwi łazienki, tak więc po zmyciu trudów całodziennej żeglugi poszliśmy prędko spać.

We wtorek z rana jeszcze tylko zapłata 10 euro za postój w marinie w... złotówkach – nie mieliśmy euro w gotówce a terminal do kart nie działał. Podczas dalszej podróży koszt 10 euro za postój był standardowy – wynikał ze stawki 1 euro od metra jachtu. Z uwagi na chęć



W Penemünde, na statku podwodnym, załoga przygotowuje torpedę do odpalenia



W drodze powrotnej przez Zalew Szczeciński

wyjścia na morze kolejnym celem miało być Penemünde, miasto w którym podczas wojny produkowano pociski rakietowe V2. Tego dnia pogoda stawała się wietrzna. Na drodze był kolejny zwodzony most. Sporą część trasy pokonaliśmy na żaglach, by po południu stanąć w jednej z trzech marin, położonej po stronie wschodniej – była ona dobrze osłonięta przez drzewa i wschodni silny wiatr nie stwarzał wielkiego kłopotu. Nie tracąc czasu, wybraliśmy się na miasto, by odwiedzić wystawę związaną z V2 i pospacerować, w środku, po rosyjskim okręcie podwodnym – Iwona zażyczyła sobie nawet zdjęcie na ścianie pełnej zaworów. Czy ta łódź podwodna była dla hydraulików? Kuchnia wieczornego obiadu, złożonego z wurst-a czy flunder-y nie była wyśmienita. Smaki polskich marin jednak wygrywają.

Następnego dnia, ranną porą, ruszyliśmy w drogę. Środowy wietrzny poranek przestraszył załogę. Pomimo moich chęci nie udało mi się jej przekonać do wyjścia na Bałtyk. Z powodu wieczornych opowieści spotkanej na mieście załogi popłynęliśmy śródlądziem do Zinnowitz. Droga była łatwa – głównie na żaglach z halsowaniem po jeziorze. Około południa zatrzymaliśmy się w marinie tamtejszego klubu żeglarskiego, by po półgodzinnym spacerze wyjść na nadmorską plażę. W Bałtyku woda była zimna i do kąpiel ruszyły tylko dzieci. Silne słońce każdego dnia przypominało poprzedni rejs na Balearach. Włoski obiad w pobliskiej restauracji znacznie przewyższał kuchnię w Panemünde. Po południu, by zdążyć na otwarcie mostu o 20.45. ruszyliśmy z powrotem do mariny Bärenwald. Trasa była prosta poza krótkim postojem na płyciźnie przy wyjściu z jeziora. W Bärenwald kod do toalet już znaliśmy i nie było problemów z kąpielą.

W czwartek, z samego rana, ruszyliśmy w kierunku Świnoujścia. Szlak przez zalew Szczeciński był prosty dla doświadczonych już żeglarzy. Po kilku dniach żeglugi wszyscy zdobyli już zasady halsowania, tak więc przy przeciwnym wietrze droga do miasta była otwarta. W Świnoujściu byliśmy po południu, by w mieście pełnym turystów, jak na Majorce, rozmawiających wieloma językami, w blasku słońca usiąść w tradycyjnej smażalni ryb i smakować łososia, dor-

sza, halibuta czy zębaczka – było wielkie zarcie, które następnego dnia wymagało u niektórych zwrotu części Neptunowi.

W piątek jeszcze spacer i powrót do Szczecina. Nocna droga przez kanały i jeziora między sieciami poszukiwanymi pokładowym halogenem zwiększała temperaturę przygody. W drodze czekał nas jeszcze klar na jachcie, by w sobotę przekazać go kolejnej załodze – także z naszego „klubu” żeglarskiego.

W trakcie tygodniowej wyprawy w załodze wzrastał duch żeglarski tak, że planujemy w przyszłym roku kolejny rejs morski – może Bałtyk czy południowe morza? **Droga jest otwarta – potrzebne są tylko chęci.**

SERWIS GSM

ul. Oleśnicka 12, Wrocław.

Tel 71 322 28 15,

czynne: pon 11-18, wt-pt 10-18, sob 10-15

Naprawa telefonów, tabletów, smartfonów (iPhone, HTC, Nokia, Sony i inne), nawigacji, urządzeń po zalaniu, po upadku, nieuruchamiających się, zmiana oprogramowania, naprawy softu, usuwanie simlocków, wymiana zbitych ekranów, naprawa ładowania, ekspertyza, wycena na miejscu.”

VIESMANN

- przeglądy gwarancyjne i pogwarancyjne kotłów
- pierwsze uruchomienia
- naprawa, konserwacja kotłów grzewczych, pomp ciepła oraz instalacji solarnych

Zadzwoń i umów się na serwis

tel. **603 295 350**



AUTORYZOWANY SERWIS

Tomasz Ślusarczyk
www.as-servis.pl

BRYKIET ZE SŁOMY

Opał ekologiczny do palenia w różnorodnych piecach np: kuchennych, kaflowych, kotłowych oraz centralnym.

Do palenia w kominkach.

Idealnie zastępuje węgiel (1,2T brykietu ~ 1T węgla).

Pokowany po 30kg co ułatwia transport

Nie brudzi jak węgiel.

Wartość opałowa to 16-18 KJ/kg.

Opał ekologiczny.

Wyprodukowany jest bez jakichkolwiek substancji klejących - tylko słoma.



Cena:

1 worek - 20 zł brutto



OFERUJEMY:

PCV • GRZEJNIKI • ZAWORY • BATERIE
RURY • Kształtki z polipropylenu, miedzi
WKŁADY KOMINOWE • KOTŁY GRZEWcze
OGRZEWANIE „RURA W RURZE”
AKCESORIA DO INSTALACJI SANITARNYCH



P.PLAST, 53-607 Wrocław, ul. Robotnicza 1A, pn.-pt. 8-16, sob. 8-12
tel./fax 71 342-84-92, tel. 601-940-970
e-mail: info@pplast.pl, www.pplast.pl